

# Węzelek

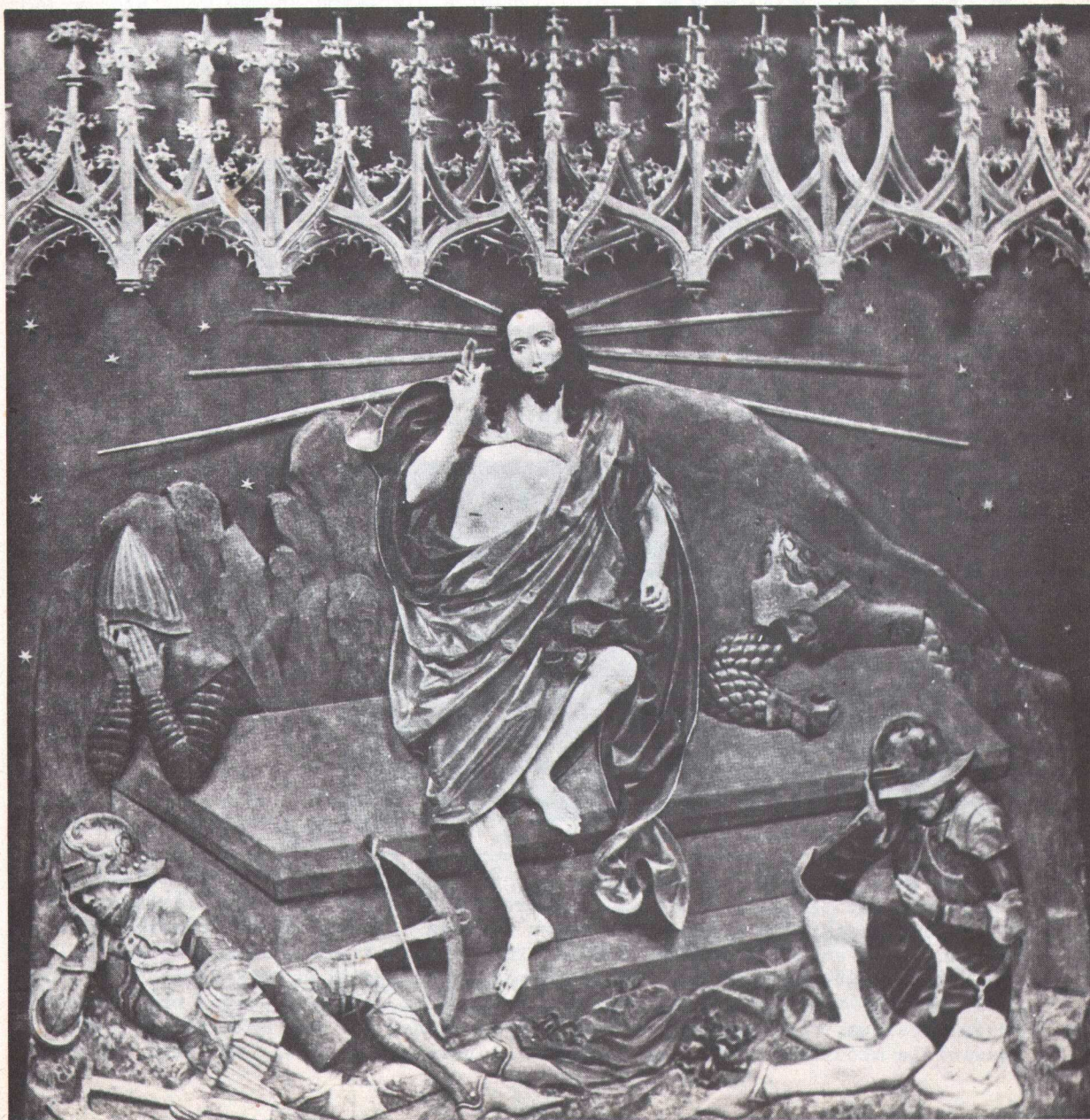
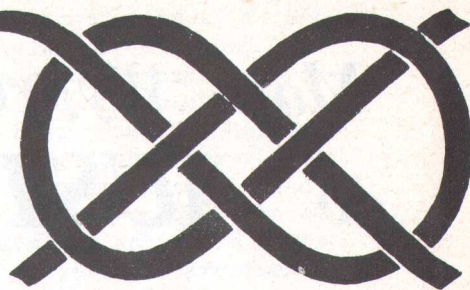
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 81

KWIECIEŃ 1976 ROK 16

**GŁÓWNA KWATERA HARCEREK**

47 Rutland Gate London S.W.7.



archiwum  
harcerskie.pl



# Moja Wyprawa do AUSTRALII.

8.1 - 8.2.1976



Z Londynu na wschodnie wybrzeże Australii gdzie leżą wszystkie większe miasta, które miałam odwiedzić jak również najdalej na południe od Australii leżącą Tasmanię, odległość wynosi przeszło 17.500 km. Dodajmy do tego drogę powrotną, a otrzymamy okrągło 35.000 km. W samej Australii przeleciałam z Melbourne do Canberrę, Hobart /Tasmania/, Sydney i Brisbane - około 5.000 km.

Ale od czego olbrzymie samoloty Boeing 747, a na terenie Australii mniejsze, wośkie, pomarańczowe ze stале umiechniętymi stewardessami samoloty "Ansett", które 1000 kilometrowe przestrzenie "połykały" w niewiele ponad godzinę?

Trudno by mi było opisać szczegółowo całą moją podróż po Australii. Ograniczę się teraz do krótkiego opisu mojej misji harcercskiej, z którą wyleciałam, a resztę wydelegowałam mnie Maczelnictwo.



Na zdjęciu od lewej:  
Marysia Izydorczyk,  
Marsena Piskozub, Kry-  
sia Mariampolska, Ma-  
czelniczka, Barcia Gon-  
dek, Marysia Życińska.

Po uroczystym i serdecznym powitaniu mnie w Melbourne przez drużynę Komendantkę Chórzwki hm. M. Piskozub, dz. harc. M. Życińska, grono druzhen przewodniczek oraz dhm. hm. Piskozuba, dowiedziałam się, że za 1 i 1/2 godziny odlatujemy do Canberrę na spotkanie z młodzieżą harcercską z Canberrę i hufców Brisbane, Sydney, która właśnie po zakończeniu obozu świadcza Canberrę przed powrotem do Brisbane. W samolocie rozmowa z drużyną Komendantką. Nie widziałymy się 6 lat, gorączkowo przeskakujemy z tematu na temat. Tyle chciałyby się dowiedzieć od razu. Ani się obejrzałam już lądowanie w Canberria, gdzie oczekują nas drużna przew. Kralowa, dhna pfm Bułatowa - hufcowa Sydney, dh pfm Śkałaki i przedstawiciele młodzieży. Jedziemy na krótki odpoczynek do domu pp. Kral, przez

2

szerokie drogi wśród eukaliptusów. Dom pp. Kralów zamieniony w "koczowisko", cały wyłożony śpiworami i plecakami - na perkach dywanach! I dla mnie znalazły się zaciszny kąciak, gdzie próbuję zasnąć po 40-godzinnej podróży z Londynu, ale napróżno. Czas na zbiórkę. Młodzież sporo, ledwo się mieszczą w osowoboku dość dużej sali. Dziewczęta są przeawiane z hufca Pomorzse / Brisbane/ oraz kilka z Sydney i Canberrę. Mniej więcej taka sama ilość chłopców - hufcowy i kdt obozu dh hm Kuroпка, p.o. hufcowa z Brisbane przew. M. Reimer, składająca raport, krótki przegląd młodzieży /42 harcerci, 35 harcerczy/, powitanie, potem krótki kominek. Młodzież w nastroju pobozowym, wesela, ładnie śpiewająca - nie widać zmęczenia - krótka gawęda na temat radości obcowania jako nagrody za całoroczną pracę harcercską. Po kominku spotkanie i herbata towarzysząca z rodzicami, przedstawicielami społeczeństwa i starszymą harcercską. Obecni: przez Komendantów, prezesa Związku Polek, Ks. Probozsz. Oczywiście znów wypada przemówić w imieniu Z.H.P. Nastrój życzliwy dla Harcercstwa - rozmowy i zapytania prywatne.

Nasajutrz rano pobudka o 6-jej rano. Odlot o 8-jej i znów tylko przelotnie, do słowimie, w Melbourne - zaledwie zdążyliśmy do kościoła, bo to niedziela i w drogę na Tasmanię. Po przybyciu do Hobart, z małego prywatnego lotniska, do kąd dostaliśmy się dzięki uprzejmości pp. Pasiecznych ich samochodem, odlot małą, prywatną awionetką na wyspę Maria, gdzie obozują dziewczęta z Hobart i Melbourne, oraz chłopcy z Hobart. Oba obozy prowadzone przez małżeństwo w drużynę przew. Teresę Broszczykową i jej męża. Po 25 min. locie lądujemy na skraju duża "jeep" z lasniczym i druzhen Broszczykim i po 8-0 milowej jeździe po wykotach przyjeżdżamy na teren obozu. Młodzież czeka z niecierpliwością, prezentuje się doskonale. Bardzo serdeczne wzajemne powitanie i wręczcie osują się w "domu" w ślicznym namiocie. Obozy urządzone wsorowo, wspaniała kuchnia nad strumykiem. Frysznic, wszędzie ład i porządek /o dziwo nie tylko podczas inspekcji/. Obozy prowadzą przybocznici: przew. Wanda Piskozub i przew. Grzesio Broszczyk. Nad całością czuwa drużna Broszczyk, nad stroną programową dziewcząt i gospodarką drużna Teresa Broszczyk.



Przew. Wanda Piskozub  
Dhna Maczelniczka  
Pfm. Teresa Broszczyk

- Przeżyłam z Wami drogie druzhny i druzhnie całe 3 dni. Starzałam się zaobserwować jak najwięcej i mogę stwierdzić, że widziałam ład, harmonię, pracę programową, punktualność posiłków. Bardzo smaczną kuchnię prowadziły same dziewczęta /chłopcy byli odpowiedzialni tylko za dostarczanie drzewy/, gawędziłymi przy ogniskach, a któregoś wieczoru odeszliśmy o zachodzie słońca w górę, poprzez kłujące zarośla, by w lesie odebrać przyrzeczenie od tych, które chciały być harcerczkami.....

Przed zakończeniem obozu mianując drużynę Teresę Broszczyk podhahomistrzynią. Obozy zwinęte zostały szybko i sprawnie w ciągu niespełna 2 godzin i ledziłą przez dość burzliwe morze wracamy na Tasmanię. W obozach brało udział 23

3



dziewcąt i 15 chłopców. Przy idealnym zrozumieniu między instruktorką i instruktorem, ugodnieniu jak najdokładniejszym regulaminów, dyscyplinie i kanoniczności młodzieży, możliwe jest urządzenie obowów węskich i żeńskich w pobliżu.

Przyjeżdżamy późnym popołudniem do Hobart. Wieczorem mam się spotkać z rodzicami harcerzy i harcerek, jak również biorąc udział w zebraniu prezes Komendantów, kierownik szkoły i bardzo oddany Harcerstwu ksiądz Proboszcz. Po moim krótkim przemówieniu, podzwonieniach z Londynu, padają pytania, dając odpowiedzi dotyczące ZHP w świecie. Bardzo serdeczna i miła atmosfera, czuję się wielką przydatnością społeczeństwa dla naszej pracy. Udział w zebraniu - około 50 osób. Wspaniałe torty, ciasta i kawę przygotowały mamusie.

Spiżam noc u miłych druhostwa Broszczyków.

Nazajutrz wczesnym popołudniem odlot do Melbourne skąd po jednodniowym pobycie w gościnnym domu druhostwa Piskozub dalej w "lot" do Sydney.

W Sydney spotyka mnie duża harcerska grupa instruktorska z hufową dhną Verą Bułat i druhostwo Wałdowie, Treisterowie z córką i drużynowa Ewa Andrusiewicz. Tak mi szkoda tej pięknej więzi suchych kwiatów australijskich, której zabrać nie mogłam. Kwaternę mam u druhostwa Wałdów, którzy zabierają mnie do siebie. Atmosfera posątkowo trochę ofiojalna, zamienia się w bardzo serdeczną. Obwołto "starszy" instruktory - od razu odnajdujemy wspólny język.

18-go stycznia rano Msza św. harcerska w kościele polskim w Cabramatta /przedmieście Sydney/ z udziałem młodzieży, grona instruktorskiego ze standardem. Po Mszy św. raport. Pierwszy raz widzę suchy dziewczynki i chłopców. Bardzo miło i dobrze się prezentują w swoich wianoowych beretach. Hufile żeński liczy 40 - obecnych 29. Jest również kilkunastu harcerzy.

Przywitanie i krótka przemowa do młodzieży. Zbieram drużynowe i starsze dziewczęta i robię z nimi odprawę. Opowiadam o swoich trudnościach w pracy. Starsza młodzież odchodzi do orkiestry, grup tanecznych, chóru, prowadzonych przez księdza, lub osoby cywilne. 3 drużyny młode i wymagają kształcenia. Przewiedzone przez drużynę Bułdak suchy, dziewczęta i chłopcy na bardzo dobrym poziomie. W międzyczasie zbierają się starci, przeważnie rodzice i zasiadają do kawy, kanapek i ciastek, które szczególnie u młodzieży cieszą się wielkim powodzeniem.

Koninek, w czasie którego przemawiam do rodziców, mówię o naszej strukturze organizacyjnej, celach harcerstwa i proszę o jak najwiękaszę pomoc naszą pracę. Podczas koninka hufowa dhna W. Bułat wraz z drużynowymi oddarza mnie pamiątkami regionalnymi wraz z kartkami, na których widnieją podpisy harcerzek, będą one dla mnie najmiłszę pamiątką.

Po bardzo krótkiej przerwie wyjazd do Domu /Klubu/ Polskiego w Ashfield. Uroczysta kolacja z powitaniem przez prezesa Klubu, zasiadamy do stołu w gronie instruktorek i instruktorów. Druhostwo Wałdowie, Treisterowie, druha Szpraczyski z żoną, druhostwo Adamsy i inni. Szerog rodziców harcerek i harcerzy, którzy są związani z naszą pracą. Po kolacji dłuższa rozmowa z p. Andrusiewiczem, skarbnikiem hufoa Polesie, który mnie zaznajamia ze swoimi kłopotami.

Podczas całego mego pobytu w Sydney osy w prywatnych domach u druhostwa Treisterów, u dhny Very Bułat lub u druhostwa Wałdów, cały czas omawiamy możliwości ulepszenia pracy harcerskiej. U drużny Very dwie młode przewodniczki Alicja Janiewicz i Alina O'Shea przyrzekają powrót do czynnej roboty. U dhny Wandy Hrynaszkiwicz konkretnie i ze szczegółami omawiamy kształcenie drużynowych i pomoc zastępowym. Drużny hm Alicja Wałda i przew. Wanda Hrynaszkiwicz obiecują energicznie zabrać się do roboty by pomóc hufowej.

Wyjeżdżam z Sydney z uczuciem, że robota napewno ruszy naprzód bo i druha hm. Jerzy Wałda przyrzeka zająć się kształceniem przyszłego drużynowego. Serdeczne pożegnanie na lotnisku i wspólna fotografia z instruktorkami. Rozstajemy się z żalem tak jakbyśmy się znali od wielu wielu lat.



Na zdjęciu, od lewej: Wanda Hrynaszkiwicz, Naczelniczka, Wera Bułat, Alina Wałda.

W samolocie dołącza dhna Komendantka i przelatujemy do Brisbane, gdzie nas wita druha Komendantka Chorągwi hm H. Ostrowski i hufowa dhna N. Reiner z mężem. Jedziemy do domu druha Ostrowskiego dość daleko od lotniska. Spotykamy gościnną panią domu i po dość długiej rozmowie, oczywiście, na temat harcerskiej udajemy się na spoczynek.

24-go stycznia rano rozmowy z druhami Komendantem i Komendantką o wzajemnym stosunku obu chorągwi do siebie i do Zarządu Okręgu. Rozmowa bardzo szczerą i wiadzą, że pomimo różnicy zdań zawsze w gronie prawdziwie instruktorskim można się zrozumieć.

Po południu spotykamy drużynę przew. Elg Dudę, która nie bierze czynnego udziału w pracy, ale obiecuje pomagać hufowej.

Niespodziewanie spotkałyśmy się w Brisbane z Sióstrą Jadvigą Wróblewską, naszą harcomistrzynią z Londynu, więc zapytaniem o znajomych w Anglii nie ma końca..... Cieszę się bardzo z tego spotkania i raz jeszcze stwierdzam jak my wszystkie instruktorki jesteśmy sobie bliskie. Sióstrza Jadviga przebywa w Adelaide, ale nie prowadzi w tej chwili pracy harcerskiej.

Przed wieczorem przyjeżdża dh. hm. Dębaki i jedziemy wszyscy razem na oficjalny koninek hufowej, oficjalny koninek hufowej. Młodzież bardzo dobrze śpięna - koninek prowadzi druha hm. Kuropka. Po oficjalnym przedstawieniu się, przemawiam do młodzieży o tym co nas łączy na całym świecie... Dostają kwiaty, laurkę i upominek. Wpisuję się do książki pamiątkowej i po krótkiej rozmowie z rodzicami młodzieży powrót do domu.

Kolacja w gościnnym domu się przeciąga i niewiele godzin snu, bo już o 7-ej rano dnia następnego rozpoczynamy rozmowę w gronie: Druha Przewodniczący Z.O. hm Dębaki, druha hm Ostrowski, dhna hm M. Piskozub na temat pracy i działalności Zarządu Okręgu - niestety niewiele mamy czasu gdyż o 10-jej rozpoczynają się obrady Rady Naczelnej /Doradczej/ Organizacji Polskich w Australii. Prezes inż. Hardy wita mnie po czym słuchamy ciekawego odczytu prof. Smollesa.





Po południu spotkanie ze starszą młodzieżą męską i żeńską z hufców i dyskusja o przestrzeganiu prawa, w domu druhostwa Kurpoków. Wieczór dalsza rozmowa z przewodniczącym Z.O.

W niedzielę po wspólnym nabożeństwie zwiedzam ośrodek parafialny, gdzie młodzież męska i żeńska mają osobne świetlice i bardzo dobre warunki pracy. Po południu spędzamy z hufcówą i jej rodziną w lesie i w jej domu, gdzie i ja i dhna Marsena staramy się dowiedzieć jak najwięcej o pracy w hufcu. Wieczór sfinalizowane rozmowy z druhami hm. Dębkim i dłuższą rozmowa z druhami hm. Teisterem o stosunkach i pracy harcerek w Sydney.

Poniedziałek rano przez kilka godzin ostatnie rozmowy z komendantem i komendantką Chorożwi odbywają się w harmonii i miłej atmosferze. Popołudniu odjeżdżamy na lotnisko, śpiewamy gościnną rodzinę druhostwa Ostrowskich.

Przełot do Melbourne trwa 2 godziny bez lądowania w Sydney. Ostatni etap podróży miją bardzo szybko na rozmowach z dhną Marseną, robimy plany na przyszłość....

Wczesnie o 8-ej rano dnia następnego wywiad do polskiego radia w Melbourne przeprowadza ze mną ks. Wiesio Słowik, T.J. Nagrywa na taśmie młody harcerek J. Drzymulski. Do końca tygodnia mam parę dni przerwy w mojej harcerekij służbie. Zwiedzam Melbourne.

30-go w piątek zebranie towarzyskie u druhostwa Drzymulskich, gdzie się zebrało kilku instruktorów i instruktorek. Rozmowa na tematy harcerstwa w polsce, "Sacrosongu" /piśń sakralna przy gitarach, której pionierem jest ks. Słowik/. Gospodarze niezwykle gościnni.

31-go sobota. Rozmowa o obozach, oglądanie fotografii z druhami Piskozub i Halą Prabułą.



Zastęp harcerek z Melbourne na obozie w 1976r.

1-go lutego uroczysta Msza św. ze standardami. Mały udział młodzieży ze względu na wakacje. Obecnych 88 - obecnych 22. Stan hufca żeńskiego 71 - obecnych 22. Dziewczęta trzymają służbę przy standardzie. Po Mszy św., raportcie, krótkie przywitanie i przemówienie do młodzieży, następnie zebranie w domu parafialnym niedaleko kościoła z przedstawicielami społeczeństwa. Obecni: przedstawiciel Rządu inż. S. Nowicki, przew. federacji organizacji polskich na Victorię inż. Ławoucki i inni. Rozmowy przy soku z owocami i kanapkach. Rozmawiam dłuższą z panią Hjr. Drzymulską /A.K./, która opowiada mi swoje bardzo interesujące dzieje.

Wieczór w Domu Polskim /Melbourne śródmieście/ odbywa się zebranie rodziców młodzieży harcerekij. Podczas ożywionej dyskusji padają pytania, na które Komendantka Chorożwi spokojnie odpowiada. Zamykając zebranie przyrzekam sprawę czysto organizacyjną omówić osobno w gronie instruktorów.

2-go lutego zebranie w gronie druhen: phm Wasylkowska, przew. W. Paszkiewicz i H. Drzymulskiej i Komendantki Chorożwi na którym dyskutujemy pracę w hufcu Melbourne. Dotychczasowa hufcówą, przew. Wanda Piskozub wyjeżdża do Europy na 6 miesięcy. Komendantka Chorożwi mianuje, w najbliższym czasie hufcówą druha przewodniczącą W. Paszkiewicz. Po zebraniu z instruktorami następuje zebranie z instruktorami w którym bierz udział hm Drzymulski, hm Kapik, phm Bielecki, przew. Paszkiewicz i przew. Janus /hufcowa/. Dh Drzymulski referuje mi szereg postulatów pod adresem G.K. Harcerzy, które o biecziej przekazać. Dalsza dyskusja o współpracy harcerek i harcerczy, "Lubiony konik" instruktorów. Zegnam się w przyjemnej atmosferze.

Wtorek 3-go lutego. Przed wieczorem, przed samym zachodem słońca kilka fotografii z gospodarzami, w mundurach oficjalnie z dhną Komendantką. Wieczór dłuższa rozmowa z drużynowymi o ich trudnościach w pracy. Staramy się wspólnie szukać rozwiązania kłopotów. Nasuwa się konieczność oddzielenia wędrownic



Drużyny: Maczelniczek, hufcowa, 3 drużynowe i W. Życińska.

nierek i przygotowywania zbiorek z zastępowymi. Drużynowe: Marysia Izydorecznik Basia Janus i Krysta Mariampolska-Hendriksen, wszystkie młode węzłki nie mylą o poruczeniu pracy harcerekij ani o urlopiach. Długo pamiętałem będą tę naszą rozmowę z Wami, Kochane Drużynowe, na której kończę mój ostatni etap pobytu w Australii. Jeszcze tylko Wasza druha Komendantka, druha Marsena śmiejąc mnie wręczy mi śliczny upominek od Komendy Chorożwi. Rozmowa ostatnia z dhną Komendantką przeciąga się bardzo późno w noc. Nie możemy skończyć tylu ważnych spraw, których nie zdążyło się jeszcze omówić.

Nazajutrz rano dhna Hala Prabuła i moi gościnni gospodarze odwożą mnie na lotnisko. Z żalem śpiewam "harcereką rodziną" w Australii.

E. Andrzejowska, hm  
Maczelniczka Harcerok.



# KRÓL JEST NAGI

KASZUBY 1976 -

to nowy rozdział w historii ZHP. Nie dlatego, że uchwalimy nadzwyczajne deklaracje i regulaminy /papier jest cierpliwy !/, albo że wybierzemy geniuszów na kierownicze stanowiska, albo, że z warstającej liście zachów na dorocznych koloniach wysnujemy wniosek o wspaniałym rozwoju ZHP.

Na KASZUBACH spotka się grono instruktorskie z przerwą licealną amerykańską - Kanada, USA, może z dodatkiem Argentyny. Spędzimy co najmniej trzydniówkę w lesie nad jeziorem, a nie w londyńskiej sali, gdzie zarówno atmosfera jak i tematy Rad Naczelnych ostatniego ćwierćwiecza są "niezrozumiałe i z Harcerstwem nie mające nic wspólnego", w opinii wielu instruktorów, nie tylko tych "później" ale i tych nieco "wcześniej" urodzonych.... Jest szansa, że w naturalnych warunkach skautowych, przy wymieszaniu lat i kontynentów, ujrzymy wspólnie i powiemy sobie że...."KRÓL JEST NAGI !!!"



Na zjeździe w Enghien pod Paryżem w roku 1946 urodził się oficjalny koncept:

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO  
Naczelnictwo poza granicami kraju.

Ciągłość prawa zapewniona w osobie przewodniczącego Michała Grażyńskiego, oraz w statucie ZHP z 1936 roku.

Przedwojenni fachowcy, znawcy Polonii francuskiej z osobistego doświadczenia a zagadnieniami emigracyjno-polonijnymi z prac w Ministerstwie Oświaty, w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, z wydziału zagranicznego ZHP - ostrzegali, że życie polonijne nie zmieni swych praw na życzenie władz londyńskich. Ale wojskoma większość liczyła na rychły powrót do Polski, marzyła się defilada 3-cio majowa w Warszawie prowadzona przez generała Andersa na białym koniu....

- Co ta Inka jakoś utyla - zapytał mnie harcmistrz, przedwojenny komendant chorągwi krakowskiej, wskazując 22-letnią AKaczkę, której wesele urządzaliśmy w Paryżu przed rokiem.

- Ach, ci niezrównani harcersiel! Oni jednak nie nie rozumieją - śmiała

się Inka, gdy jej powtórzyłam uwagę druha harcmistrza.  
Była w ósmym miesiącu ciąży.



Zjazd KASZUBY '76 odbywa się w 30 lat po Enghien. Pochowaliśmy kolejnych prezydentów, premierów, generałów i trzech przewodniczących ZHP - druhów Grażyńskiego, Sieleckiego, Sulika. Inka dochowała się umków, które nie pojadą na kolonie słuchowe. Ich ojciec służy w lotnictwie amerykańskim, żywot rodziny upływa w różnych krajach świata.

Złot KASZUBY '76 ma być dalszym ciągiem zlotu Monte Cassino 1969 - tak czytamy w komunikacie. Dobrze byłoby ująć grupę uczestników Monte Cassino i uszybyć od każdego hufca konkretne treści: gdzie są, co robią, ożonkowali wyprawy Monte Cassino. Działaj lub powyżej 21 lat. Czy utrzymują jakiś kontakt z hufcem, lub w ogóle z ZHP? Lub w ogóle z polskim środowiskiem?

- W ciągu 25 lat przesłało prasę nasze szeregi xy tysięcy - przewodniczący Zarządu Okręgu ZHP w ST. Zjednoczonych zapewnią rodziców i przesłów organizacji apelując do t.zw. "społeczeństwa" o pieniądze.

I stale kończy się na pytaniu z " Gdzie są wychowankowie Harcerstwa"?

Społeczeństwo ma za złe ZHPowi, że nie dostarczył licznej kadry ofiarnych przodków życia polonijnego, zaś ZHP ma żal do społeczeństwa, że nie wydał dolarów "na pracę harcerską". Oba stanowiska wydają mi się zupełnie fałszywe. Ale, aby ustawić właściwie stosunek między "Harcerstwem" a "społeczeństwem" trzeba najpierw określić oba te terminy.

Bardzo różną treść podkładamy pod te pojęcia, zależnie od wieku, kraju zamieszkania, miejscowego środowiska, wychowania odebranego w dzieciństwie. W Anglii ożonkami ZHP są dzieci 2-3 wojny, nie ma w ogóle zagadnienia Polonii, ani przybyłych z PRL, którzy licznie osiedlają się w USA i w Kanadzie.



Władze harcerskie, Naczelnictwo i Zarządy Okręgów, może wreszcie ujrzą tę nagą prawdę, konkretną rzeczywistość. O Naczelnictwie wiemy tylko tyle, co ukazało się w "Ognisku Harcerskim" i co - naogół - zupełnie mnie nie interesuje. Z.O. USA, którego jestem ożonkiem, podjął inicjatywę dyskusji na temat przyszłości ZHP, ale jak dotąd nie ma z kim, o czym, gdzie i jak dyskutować. Projekt jest dobry, ale nadzieja na jego przeprowadzenie /w formie 2 spotkań weekendowych dość przypadkowego grona osób/ nie realna. Drugiego zadania Z.O., t.j. akcji: " W obronie wielkiej idei", w ogóle nie rozumiem, ani w założeniu ani w sposobie wykonania. Doszły do mej wiadomości żale o bustrzenie, że "dziennik nie chce drukować", oraz "dla kogo te przesuńne tabele, których nikt nie czyta, powiedz tym swoim harcerzom, żeby coś lepszego przysłali".

Trzecim stałym zadaniem Z.O. są pieniądze dla obu Chorągwi, Harcerki i Harcerzy, na szkolenie i na przejazd. Sęk w tym, że gdy już się zjedziemy, to nie bardzo wiemy poco. Tylko przepisy statutowe, sprawozdanie i wybory władz. Są i będą trudności z wyborami, bo po pierwsze, są osoby mniej znane się ożonkiem, nawet na terenie jednego kraju, a cóż dopiero całego ZHP. Po drugie, brak chętnych i jednocześnie odpowiednich kandydatów na funkcje, od drużynowych, poprzez hufce, chorągwie, Główne Kwatery. Ubakujemy lub terzoryzujemy psychicznie ofiarę, która przyjmuje Krzyż Pański w nadziei, że



Jakoś się przeciągnie do następnych wyborów....



Teraz - szczerze - zapytacie: "Czemu tak krzaczysz pesymistycznie, co proponujesz, jakie widzisz rozwiązania?"

Stwierdzenie że "Król jest nagi" wcale nie dowodzi pesymizmu. Nie "krzaczę" ale przeciwnie, choć zdobywać światową Polonię /patrz "Spółnik"/. Uważam, że oprócz wspaniałej tradycji i wzniołej przeszłości, Harcersstwo nadal ma duże możliwości wpływu na młodych. Ale wypełnienie naszego celu wychowawczego, wykorzystanie doświadczenia i dobrej woli, uważam - za możliwe tylko w oparciu o Radę Kultury i Wychowania Światowej Polonii, do której konkretnego powstania ZHP musi się walcnie przyczynić, o ile jesteśmy poważną pozycją w światowej społeczności polskiej.

Po drugie, musimy rozwiązać problem światowej komunikacji, jeśli rzeczywiście mamy pozostać żywym Związkiem. Pisma, wydawnictwa kartkowe, muszą trafiać do wyraźnego grona odbiorców, musimy mieć wielostopniową siećkę adresową, orientować się kto co i dla kogo odbija. Mamy sztywną, skomplikowaną strukturę, rozkazy, raporty, ale materiały zbiorowe drukowane w "Na Tropie" nie dochodzą do każdego zastępu, a nie wiem nawet, czy zastęp potrzebny z nich skorzysta - czy umie czytać po polsku, czy ma gdzie się zbierać?

Po trzecie, musimy stale mieć miejsca i daty gdzie podejmowane są pewne akcje i gdzie powtarzają się spotkania osób. Nie masowe zloty, nie formalne zjazdy statutowe, ale żywe ośrodki myśli i przyjaźni, w każdym kraju, w każdym skupisku polskim, nie wedle formalnej przynależności organizacyjnej, ale wedle osobistych zainteresowań, geografii rodzinnej, podróży związanych z pracą zawodową, tańcami, sportem....



Każda z nas dorosłych, a zwłaszcza te "wczesniej urodzone", oraz fachowe, wykształcone osoby, muszą przyjechać na KASZUBY ze swoim osobistym poглядem i planem życiowym, co najmniej na dziesięciolecie: Co chcę osiągnąć w ramach jakiej społeczności; jak rozumiem moją służbę Bogu, Polsce, bliźnim; czy chcę i mogę rzeczywiście wypełniać przyrzeczenie w ramach organizacyjnych ZHP i konkretnie w jaki sposób?

W następnym Węszelku postaram się wyłożyć zwięźle i jasno moją tezę na temat 1, 2 i 3 powyżej, oraz sformułować "deklarację osobistego zaangażowania". Z druhną Naczelniczką - Słą - długoletnią przyjaciółką przedyskutujemy to w DOMKU 24 lipca - kiedy w XXXtą rocznicę ślubu, na VI-tym dorocznym spotkaniu Betlejemskim mowa będzie o społeczności /community/, grupach formalnych i nieformalnych, o młodzieży i o starszych, czyli - w języku Węszelkowym - o tych, które wcześniej i o tych, które później się urodziły.



Jarzę bina.

PISZCIE WASZ CZYTAJCIE  
PRENUMERUJCIE PIĘKNY ZWIĘZŁY  
REGULARNY  
DOKŁADNY  
HARCERSKI PRENUMERUJCIE  
CZYTAJCIE KOCHANY PISZCIE

Przypominamy:

*prenumerata*

wynosi:

w Anglii	-	£. 1.60
w Europie	-	13.00 fr.
poza Europę - lotniczo	-	5.50 dol.
" " poczta zwykłą	-	4.50 dol.

**Sklepik**

Dostajemy nowy transport ciekawych książek!  
Wymiar: Zamawiajcie!!!!  
Mamy też jeszcze kilka egzemplarzy książek!

Sklepik Głównej Kwatery Harcerok przypomina, że istnieje i sprawnie działa. Wszystkie zamówienia sąsiłwia odwrotną pocztą.  
Mamy na składzie wszystkie cieszęszczę harcerok. Mamy na składzie wszystkie

Genę dla harcerok i harcersy £.2.50 /normalnie w sprzedaży £.3.50/

WIELKA GRA



Zjazd Ogólny  
Z.H.P.

odbędzie się w dniach 3 - 5.8.1976  
też w Kanadzie, na Kaszubach.

O prawach Zjazdu Walnego

Czy zgłosilas się już na

# ZŁOT HARCEREK

29.7 — 14.8. 1976

## KASZUBY KANADA

Drużna Zosia Stohandel, hm była w tych dniach w Londynie i opowiadała nam dużo na temat Złotu. Przejemnie było dowiedzieć się, że już napłynęło bardzo dużo zgłoszeń i to ze wszystkich terenów – a więc Złot będzie naprawdę światowy.

Przygotowania są w pełnym toku. Wiele niezbędnych rzeczy już jest gotowych, np. Kuchenie, niektóre urzędzenia sanitarne itd...

Przygotowana też już jest piosenka złotowa. Słowa i melodie podajemy poniżej; Ułożyla ją Jadviga Domańska.

Instruktorzki z Londynu na jednym ze spotkań drużyny instruktorok "Pochodnia" nauczyły się już ją śpiewać.

Wydep-ta-ty sa-sie pi-ty, Wszy-ście swia-ta kocham-ty, Bie-żąc się-dziem wód-ku,  
Tę-żek kraj nad na-zi, Cuj fo-lar-na za-ro-ty-śta, Wic-zo-ma-mi pod gó-ł-ka-dy,  
Wier-ś i je-sior i puzer ka-ny-og, Cuj fo-gi-śta, Kę-ter-cer-ski w-ód-ro-ny tu-ła-cy,  
zda-ż, wci-pa-ża-my sse o-o-  
pol-ski szlak tea-đu-gi, szlak o-ni-nie za-sadz-ki o-ni-nie si-łta i bez-dro-ża i strzy-dla-ty  
bia-ty or-ki płak przed na-mi kę-ki przez Gę-ty i mo-rza, znak nad na-mi rę-ka bo-ża.

Wydep-ta-ty sa-sie pi-ty,  
Wszy-ście swia-ta kocham-ty,  
Bie-żąc się-dziem w kę-ku Ra-ty,  
Poz-wid per-ior i puzer ka-ny-og.

Cuj Pó-ł-dnie kę-ki nad nami  
Cuj polarna sse-ka bę-ka  
Wic-zo-ma-mi po-wo-ża-łam-ki  
Roz-pala-ny sse-ki ogn-ka

Harcerski, wódrony, Tę-żek potoki er-łak,  
Ow-ina zasad-ki, Ow-ina si-łta i bard-wo-ja  
Skry-ł-ty, bie-ty, oli-ty, pta-ł  
Przed ubi-ki kę-ki przez Gę-ty i mo-rza

Prze-mi-ny-ła na-za sły-ty  
Wszy-ści kraj-e Euro-ny  
Wid-ty, harc-er-ski pod-ł-ko-ty  
Na d-ł-ka-ki an-ty pod-ty

Nę-ke rę-ke wia-łom gna-ke  
Prze-pły-ny-ty oce-ny  
Bie-żąc nad nami: w kę-ku Ra-ty  
Kłona-ny li-ś-ki Ka-ny-og.

Harcerski, wódrony, Tę-żek potoki er-łak  
Ow-ina zasad-ki, Ow-ina si-łta i bard-wo-ja  
Nad nami bie-ty, oli-ty, rzał  
Nad nami rę-ka bo-ża.

*J. Domańska*



## INSTRUKTORKI

*pisze*, . . . . .



### druhna

Wiśka Ceglewska, hm., Detroit, St. Zjednoczone, pisze:

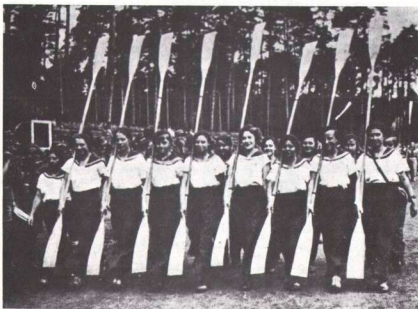
Kochany Węszek! A może i my pochwalimy się zdjęciem ze Spawy. Zdjęcie przedstawia zastęp wodny harcerek z Dubna /Wołyn/ podczas defilady na otwarcie Złotu w Spale.

Specjalnością Chorągwi Wołyńskiej na Złocie było wędrownictwo. Hufiec dubieński reprezentował wędrownictwo wodno-kajakowe. Warunkiem udziału w Złocie było przewędrowanie pewnego odcinka trasy do Spawy. Zastęp wodny odbył dziewięciodniowy spływ Ikwą i Styrem - /pięć kajaków, dziewięć uczestniczek/ z Dubna do Czartoryska.

Stroje marynarskie zastępu przyjęto licznymi oklaskami podczas defilady i zdjęcie znalazło się w pamiętkowym albumie. Może druhy rozpoznają kogoś znanego na zdjęciu?

Raunży hasło : UCZESTNIOZKI /cy/ Złotu w Spale spotkajmy się na tegorocznym Złocie na Kaszubach.

OZUWAJ!



### druhna

Kazia Rafalik, Komendantka Chorągwi Harcerek w Argentynie, pisze między innymi:

....Na Węszek zawsze czekamy. Tu zdala od "świata" jest to nasza jedyna łączność z Druhnam. Jaka szkoda, że jesteśmy tak daleko. Chciałybyśmy pojechać na Złot - ale przejazd jest taki długi, że wszyscy rezygnują. - U nas w kraju trochę bałagan - potrzebują ławiz - więc przajeżdżają bardzo podrożają.

Podziwiam pracę Druhen. Jesteście tam tak pełne pomysłów i zapału, że aż zasdrość bierze. U nas inny świat - harcerstwo nie jest modne. W Argentynie mało rozpowszechnione. My ginieśmy jak roszynki w babce. Stare instruktorki się trzymają, ale młode nie rwą się do pracy. Argentyna to młody kraj na ludność którego złożyły się emigracje ze wszystkich krajów. - Każdy przywiózł swój zwyczaj - nie przestrzega już swego, a nie przejął się innym. Państwo niczego nie narzuca, do niczego nie nakłania - brak programu. W święta narodowe riki nie stoi domów flagami /tylko budynki państwowe/ jak gdyby to co tu jest było mu obce. Narząd się jeszcze nie szałlił, bo narząd cementuje krew i pracę - a tu nie było okazji do walki od 160 lat - a co do pracy to raczej powoli, aby się nie przetracować. Inny świat - inni ludzie.....

### druhna

Włada Spławska, hm., Londyn, pisze w liście, który przyszedł do Węszka po 22 lutym:

Droga Halinko! Dzięki redagowanemu przez Ciebie WĘSZELKOWI, będę mogła przekazać wszystkim instruktorkom "WĘSZKI" serdeczne myśli z okazji 22 lutego, nadesłane na moje imię, przez poszczególne druhy z Francji, Kanady i St. Zjednoczonych.

Te listy są nie tylko chwilami miłego wzruszenia, ale i do-wodem naszej harcerekiej wspólnoty w myślach i dążeniach, są podtrzymaniem w chwilach wątpliwości czy trudnościach codziennego życia.

Dla mnie, to radośny uśmiech harcerekiego losu związanego z funkcją drużynowej drużyny instruktorek "WĘSZKA" na poprzednim Światowym Złocie "Wielka Droga" w 1969 roku na Monte Cassino. Tam powstała myśl roz-winięcia Drużyny złotowej "WĘSZKA" w Hufiec obejmujący w ciągłości pracy, drużyny instruktorek wszystkich Chorągwi.

W G.K.Hek powstał Referat Drużyn. Zastępów i Smotnych instru-ktorek. Działalność tych jednostek została objęta regulaminem. Jednostką, który istnieje najdłżej, bo już ponad 20 lat, jest zastęp Instruktorek "Iskry" w Detroit.

W 1971 roku powstała, zorganizowana przez G.K.Hek na terenie Londynu, drużyna instruktorek "POCHODNIA".

W 1974 roku powstała na terenie Chorągwi Harcerek W. Brytanii drużyna "SKAPKA-ZORZA".

Pozatem z Referatem utrzymują kontakt poszczególne Druhy z różnymi kontynentów.

Krajki łączące ciążą coraz częściej, ukazując się na hory-zontie Organizacji Harcerek.

Życie jednak idzie naprzód, wyzwalając wciąż nowe wartości. Zbliża się następny Światowy Złot dając możliwość nowym natchnieniom, nazwom i hasłom do rozwijania w drużynach instruktorek, za-zerpniętych z atmosfery 22 Lutego, w nowej Drużynie Złotowej.

Te najlepsze myśli i życzenia przekazuję wszystkim instruk-torkom.

### FOTOGRAFIA NA PIERWSZEJ STRONIE :

ZMARTWYCHSTANIE

fragment Ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie.





# WESOŁEGO ALLELUJA